

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY I KULTURY

al. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. 82 241 63 33
reg. 14 416 87 00 00 00 00

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LXIV

Maj 1995

Nr 5



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — PIŁSUDSKIEGO 62

TELEFON 231 26

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LXIV

Maj 1995

Nr 5

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

41

List Ojca Świętego Jana Pawła II do kapłanów na Wielki Czwartek 1995 roku

1. «Cześć Maryi, cześć i chwała, Pannie świętej cześć! (...)
Ten, co stworzył świat wspaniały, w Niej swą Matkę czcił (...).
On jak Matkę Ją miłował, w posłuszeństwie żył,
Każde słowo Jej szanował, chociaż Bogiem był».

Drodzy Bracia w Kapłaństwie!

Niech Was nie dziwi to, że na początku Listu, jaki do Was kieruję tradycyjnie na Wielki Czwartek, sięgam pamięcią do słów polskiej pieśni maryjnej. Czynię tak z tego powodu, że pragnę niniejszy List poświęcić *znaczeniu kobiety w życiu kapłana*. I właśnie słowa tej pieśni, którą śpiewałem od dziecka, mogą stanowić szczególne wprowadzenie do tego tematu.

Pieśń odwołuje się do miłości, jaką Chrystus obdarzył swoją Matkę. Pierwsze i podstawowe odniesienie, jakie każda z istot ludzkich ma do kobiety, jest właśnie odniesieniem dziecka do matki. Podobnie jak Syn Boży miłował i miłuje swoją Matkę, tak też każdy z nas miłuje swoją ziemską matkę. Matka to jest ta *kobieta, której zawdzięczamy życie*. To ona nas poczęła w swoim łonie, to ona nas wydała na świat wśród bólów, które towarzyszą macierzyństwu każdej rodzącej kobiety. Przez narodziny kształtuje się między dzieckiem a matką szczególna więź — rzec można — *więź sakralna*.

Zrodziwszy nas do życia ziemskiego, rodzice pomogli nam stać się, poprzez *Sakrament Chrztu*, przybranymi synami Bożymi w Chrystusie. To wszystko jeszcze bardziej pogłębiło tę więź, jaka istnieje pomiędzy nami a rodzicami, a szczególnie między nami i naszymi matkami. *Pierwowzorem jest tu sam Chrystus, Chrystus-Kapłan*, który mówi do swojego Przedwiecznego Ojca: «Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę (...) abym spełniał wolę Twoją, Boże» (Hbr 10,5-7). *Słowa te wskazują pośrednio na Matkę*, ponieważ Ojciec Przedwieczny utworzył ciało Chrystusa za sprawą Ducha Świętego w łonie Dziewicy Maryi także za Jej przyzwoleniem: «niech mi się stanie według twego słowa!» (Łk 1,38).

Iluż z nas także i powołanie do kapłaństwa zawdzięcza swoim rodzonym matkom! Doświadczenie uczy, że to matka bardzo często przez wiele lat pielęgnuje w swym sercu myśl o powołaniu kapłańskim syna, i *wymadla je z wielką ufnością i głęboką pokorą*. Tak więc bez narzucania swojej woli, ale równocześnie z właściwą wierze skutecznością przyczynia się do tego, że pragnienie kapłaństwa zaczyna kiełkować w duszy syna i w odpowiednim momencie wydaje owoc.

2. Motywem, dla którego podejmuję w tym Liście sprawę stosunku kapłana do kobiety, jest także i ta okoliczność, że *temat kobiety ma w roku bieżącym szczególnie znaczenie*, Podobnie jak w roku ubiegłym temat rodziny. Kobiecie bowiem będzie poświęcona bardzo ważna *Konferencja międzynarodowa zwołana przez Organizację Narodów Zjednoczonych w Pekinie we wrześniu bieżącego roku*. Jest to temat nowy w stosunku do zeszłorocznego, choć pozostaje z nim w ścisłym związku.

Do niniejszego Listu, drodzy Bracia w Kapłaństwie, chciałbym dołączyć jeszcze inny dokument. Jak w roku ubiegłym do wielkoczwartkowego Przesłania dołączyłem *List do Rodzin*, tak obecnie *pragnę ponownie przekazać na Wasze ręce List apostolski Mulieris dignitatem*, z 15 sierpnia 1988 roku. Jak pamiętacie, chodzi o tekst, który powstał pod koniec Roku Maryjnego (1987-1988), podczas którego ogłosiłem Encyklikę *Redemptoris Mater* (25 marca 1987). W tym roku pragnę gorąco zachęcić do ponownej lektury *Mulieris dignitatem*, czyniąc ten List apostolski przedmiotem wnikliwej medytacji i rozważając w nim w sposób szczególny aspekty maryjne.

Powiązanie z Bogarodzicą jest dla naszego myślenia chrześcijańskiego nieodzowne. Dotyczy ono przede wszystkim wymiaru teologicznego, ze względu na zupełnie wyjątkowe odniesienie Maryi do Słowa Wcielonego i Kościoła — Jego Mistycznego Ciała. Dotyczy ono również wymiaru historycznego, antropologicznego i kulturowego. Bogarodzica jest w chrześcijaństwie wielkim źródłem natchnienia nie tylko całego życia religijnego, ale także i chrześcijańskiej kultury i miłości ojczyzny. Można znaleźć na to wiele dowodów w dziedzictwie historycznym różnych narodów. W Polsce, na przykład, najstarszy zabytek

literacki, to właśnie pieśń *Bogarodzica*, która była natchnieniem dla naszych przodków nie tylko w kształtowaniu całego życia narodowego, ale nawet wówczas, gdy trzeba było na polu bitwy bronić słusznej sprawy. Bogarodzica, Matka Syna Bożego, stała się «wielkim natchnieniem» nie tylko dla poszczególnych osób, ale dla całych narodów chrześcijańskich. I to także *mówi bardzo wiele o znaczeniu kobiety w życiu człowieka, a w szczególności w życiu kapłana.*

Miałem już okazję pisać o tym zarówno w Encyklice *Redemptoris Mater*, jak i w Liście apostolskim *Mulieris dignitatem*, oddając hołd tym wszystkim kobietom — matkom, żonom, córkom czy siostram, które były dla swych synów, mężów, rodziców czy braci skutecznym natchnieniem do dobrego. Nie bez powodu mówi się o «geniuszu kobiecym», a to, co dotychczas napisałem potwierdza słuszność tej formy. Jednakże, gdy chodzi o życie kapłańskie, sprawa ta ma szczególnie charakter i domaga się też odrębnej analizy.

3. Wróćmy jednak do *Wielkiego Czwartku*, do dnia, w którym szczególnego znaczenia nabierają słowa liturgicznego hymnu:

Ave, verum Corpus, natum de Maria Virgine:

Vere passum, immolatum in cruce pro homine.

Cuius latus perforatum fluxit aqua et sanguine:

Esto nobis praegustatum mortis in examine.

O Iesu dulcis! O Iesu pie! O Iesu, fili Mariae!

Wprawdzie słowa te nie należą do liturgii wielkoczwartkowej, są jednak z nią niewątpliwie bardzo głęboko związane.

Ostatnia Wieczerza, w czasie której Chrystus ustanowił Eucharystię oraz Sakrament Kapłaństwa Nowego Przymierza, jest początkiem *Triduum Paschalego*, a w jego centrum znajduje się *Ciało Chrystusa*. Właśnie to Ciało, zanim zostało poddane męce i śmierci, jest podczas Ostatniej Wieczerzy ofiarowane jako pokarm przez eucharystyczne ustanowienie. Chrystus bierze w swoje ręce chleb, łamie go i rozdaje Apostołom, wypowiadając słowa: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje» (Mt 26,26). Ustanawia w ten sposób sakrament swego Ciała — tego właśnie *Ciała, które jako Syn Boży wziął z Rodzicy, Niepokalanej Dziewicy*. Potem podaje Apostołom w kielichu swoją własną Krew pod postacią wina, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów» (Mt 26,27-28). Jest to znowu *ta sama Krew, która ożywia Ciało, jakie otrzymał od swej dziewiczej Matki*. Ta właśnie Krew musiała zostać przelana, ażeby wypełniła się tajemnica Odkupienia, ażeby Ciało, które Jezus wziął od swej Matki, mogło — jako *Corpus immolatum in cruce pro homine* — stać się dla nas i dla wszystkich sakramentem życia wiecznego, wiatykiem na drogę wieczności. Dlatego w przytoczonym *Ave verum*, hymnie eucharystycznym i maryjnym zarazem, prosimy: *Esto nobis praegustatum mortis in examine.*

Chociaż w liturgii Wielkiego Czwartku nie mówi się o Maryi — spotykamy Ją natomiast w Wielki Piątek u stóp krzyża z apostołem Janem — to przecież

trudno nie dostrzec Jej obecności w ustanowieniu Eucharystii, w całej tej antycypacji męki i śmierci Chrystusowego Ciała — tego Ciała, które w momencie Zwiastowania Syn Boży otrzymał od swej dziewiczej Matki.

Dla nas, jako dla kapłanów, Ostatnia Wieczerza jest momentem szczególnie świętym. Chrystus, który mówi do Apostołów: «Czyńcie to na moją pamiątkę» (1 Kor 11,24), ustanawia Sakrament Kapłaństwa. I chociaż jest to *moment najbardziej chrystocentryczny* w naszym życiu jako prezbiterów, gdyż otrzymujemy nasze kapłaństwo od Chrystusa-Kapłana, jedynego Kapłana Nowego Przymierza, to jednak kiedy myślimy o Ofierze Ciała i krwi, którą *in persona Christi* składamy, *trudno nam nie odkryć w niej obecności Matki.* Matka Chrystusowa dała życie Synowi Bożemu tak, jak każdemu z nas dały życie ziemskie matki, ażebyśmy to życie również złożyli wraz z Chrystusem w ofierze przez posługę kapłańską. Za tą misją kryje się powołanie otrzymane od Boga, ale kryje się także wielka miłość naszych rodzonych matek, tak jak poza Ofiarą Chrystusa w Wieczerniku kryła się największa miłość Jego Matki. *O, jakże bardzo realnie, a równocześnie dyskretnie, obecne jest macierzyństwo, a przez to samo kobiecość, w Sakramencie Kapłaństwa, którego świętem staje się dla nas corocznie Wielki Czwartek!*

4. Chrystus Jezus jest *jedynym Synem Najświętszej Maryi Panny.* Rozumiemy dobrze znaczenie tej tajemnicy: trzeba było, ażeby Syn, tak szczególny ze względu na swe Bóstwo, mógł być *jedynym Synem* swojej dziewiczej Matki. Ale właśnie *ta jedyność jest najlepszym «gwarantem»* duchowej «wielości». Chrystus, prawdziwy człowiek, a zarazem Przedwieczny i Jednorodzony Syn Ojca Niebieskiego, *ma w znaczeniu duchowym nieskończoną liczbę braci i siostr.* Rodzina Boża obejmuje bowiem wszystkich ludzi. Nie tylko tych, którzy przez Chrzest stają się przybranymi dziećmi Bożymi, ale poniekąd całą ludzkość. Wszystkich bowiem — wszystkich mężczyzn i wszystkie kobiety — Chrystus odkupił, dając im możliwość, by stali się przybranymi synami i córkami Ojca Przedwiecznego. Wszyscy więc stajemy się w Chrystusie braćmi i siostrami.

I w ten sposób na horyzoncie naszego myślenia o wzajemnym odniesieniu kapłana do kobiety, pojawia się w ślad za postacią matki, *postać siostry.* Za sprawą Odkupienia, kapłan uczestniczy w szczególny sposób w tym *odniesieniu braterskim,* ofiarowanym przez Chrystusa wszystkim odkupionym.

Wielu spośród nas, kapłanów, dane jest mieć siostry we własnych rodzinach. Niemniej każdy kapłan od dziecka spotykał się z dziewczętami, jeżeli nawet nie we własnej rodzinie, to przynajmniej w sąsiedztwie, podczas zabaw dziecięcych oraz w szkole. Pewien rodzaj wspólnoty mieszanej posiada *ogromne znaczenie dla kształtowania się osobowości zarówno chłopców jak i dziewcząt.*

Dotykamy tutaj pierwotnego planu Stwórcy, który stwarzając człowieka, stworzył go od początku «mężczyzną i niewiastą» (por. Rdz 1,27). Ten Boży akt stwórczy trwa przez wszystkie pokolenia. Księga Rodzaju mówi o tym

w kontekście powołania do małżeństwa: «Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną» (2,24). Powołanie do małżeństwa oczywiście zakłada i wymaga życia w środowisku ludzkim złożonym z mężczyzn i kobiet.

W tym środowisku rodzą się jednak nie tylko powołania do małżeństwa, ale również *powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego*. Nie kształtują się one w jakiejś izolacji. Każdy kandydat do kapłaństwa, zanim przekroczy próg seminarium, ma za sobą doświadczenie swojej rodziny i szkoły, gdzie właśnie spotykał się z wielu rówieśnikami i rówieśniczkami. Dla dojrzałego i radosnego przeżywania celibatu wydaje się szczególnie ważne, ażeby kapłan wykształcił w sobie jak najgłębszy obraz *kobiety jako siostry*. W Chrystusie, wszyscy ludzie są braćmi i siostrami, bez względu na związki pokrewieństwa. Jest to więc uniwersalna, dzięki której kapłan może się otworzyć na każde nowe środowisko, nawet najbardziej odległe pod względem etnicznym czy kulturowym, ze świadomością, iż wobec mężczyzn i kobiet, do których jest posłany, winien spełniać posługę autentycznego *ojcostwa duchowego*, rodząc «synów» i «córki» w Chrystusie (por. 1 Tes 2,11; Ga 4,19).

5. Nie ulega wątpliwości, że «siostra» jest *szczególnym objawieniem piękna duchowego kobiety*, ale jest zarazem objawieniem jakiejś jego «nienaruszalności». Jeżeli kapłan, z pomocą łaski Bożej i pod szczególną opieką Maryi Dziewicy i Matki, wypracuje w sobie takie odniesienie do kobiety, wówczas w całym jego posługiwaniu kapłańskim może mu towarzyszyć *wielkie zaufanie* właśnie ze strony kobiet, na które, w zależności od różnicy wieku i sytuacji życiowych, kapłan może patrzeć jak na siostry i matki.

Postać kobiety-siostry ma doniosłe znaczenie w naszej chrześcijańskiej cywilizacji, w której niezmiernie duża rzesza kobiet stała się *siostrami w sposób uniwersalny*, dzięki typowej postawie przyjętej przez nie wobec bliźnich, zwłaszcza najbardziej potrzebujących. «Siostra» jest gwarantem bezinteresowności: w szkole, w szpitalu, w więzieniu i na innych polach służby społecznej. Jeżeli zaś kobieta pozostaje niezamężna, w jej «darze siostrzanym» — w jej zaangażowaniu apostołskim, czy też w wielkodusznym poświęceniu bliźnim, rozwija się w szczególny sposób jej *duchowe macierzyństwo*. Ten bezinteresowny dar siostrzanej kobiecości prawdziwie opromienia życie ludzkie, pozwala odżywać najlepszym uczuciom, do jakich człowiek jest zdolny, i pozostawia po sobie zawsze głęboki ślad wdzięczności za dobro bezinteresownie wyświadczone.

Tak więc *matka i siostra, są to dwa podstawowe wymiary odniesienia kapłana do kobiety*. Jeżeli to odniesienie jest wypracowane w sposób szczerzy i dojrzały, kobieta nie znajduje szczególnych trudności w swoich kontaktach z kapłanem. Nie znajduje na przykład trudności, by wyznawać swoje przewinienia w Sakramencie Pojednania. Tym bardziej nie znajduje trudności w tym, ażeby wspólnie z kapłanami podejmować różnorodną *działalność apostołską*. Na

każdym kapłanie spoczywa więc wielka *odpowiedzialność za wypracowanie w sobie autentycznej postawy brata* w odniesieniu do kobiety — postawy, która nie dopuszcza jakiegokolwiek dwuznaczności. W tej perspektywie Apostoł zaleca uczniowi Tymoteuszowi traktować «starsze kobiety — jak matki; młodsze — jak siostry, z całą czystością!» (1 Tm 5,2).

Kiedy Chrystus — jak pisze ewangelista Mateusz — mówi o *beżzenności dla królestwa Bożego*, wówczas Apostołowie zdawali się nie pojmywać tej sprawy (por. 19,10-12). Tym bardziej, że uprzednio Chrystus ogłosił nierozzerwalność małżeństwa i już ta prawda wywołała w ich umysłach znamiennej reakcję: «Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić» (Mt 19,10). Reakcja ta, jak widać, poszła w kierunku odwrotnym, w porównaniu z logiką wierności, do której nawiązywał Jezus. Ale Nauczyciel wykorzystuje również i to niezrozumienie, ażeby wprowadzić w wąski horyzont ich sposobu myślenia perspektywę beżzenności dla królestwa Bożego. Chce przez to powiedzieć, że małżeństwo posiada swoją sakramentalną godność i świętość, niemniej istnieje dla chrześcijanina inna jeszcze droga. Nie jest to droga ucieczki od małżeństwa, ale *droga świadomego wyboru beżzenności dla królestwa niebieskiego*.

W tym horyzoncie kobieta pozostaje dla kapłana przede wszystkim siostrą i jej godność siostrzana powinna być przez niego świadomie pielęgnowana w sercu. Apostoł Paweł, który sam żył w celibacie, tak pisze w Pierwszym Liście do Koryntian: «Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki» (7,7). Dla Apostoła nie ulega wątpliwości, że zarówno małżeństwo, jak i beżzenność są darem Bożym, który trzeba starannie pielęgnować. Podkreślając wyższość dziewictwa, w żaden sposób jednak nie deprecjonuje małżeństwa. Zarówno małżeństwo jak i celibat są swoistym *charyzmatem*, są *powołaniem*, które człowiek z pomocą łaski Bożej musi umieć odczytać w swoim życiu.

I tego powołania do beżzenności musi też człowiek świadomie bronić, czuwając zarówno nad swymi uczuciami, jak i nad całym swoim postępowaniem. W sposób szczególny musi bronić swego powołania kapłan, który, ugodnie z dyscypliną obowiązującą w Kościele Zachodnim i tak bardzo cenioną w Kościele Wschodnim, wybrał beżzenność dla Królestwa Bożego. Kiedy w jego odniesieniu do jakiejś kobiety i wybór celibatu kapłańskiego są zagrożone, wówczas kapłan musi walczyć o dochowanie wierności swemu powołaniu. A broni się nie dlatego, jakoby małżeństwo samo w sobie było czymś złym, ale dlatego, że on wybrał inną drogę. Zejście z tej drogi, w jego przypadku, byłoby zdradą danego Bogu słowa.

Słowa Modlitwy Pańskiej: «I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego», nabierają szczególnego znaczenia w kontekście *cywilizacji współczesnej*, która nasycona jest pierwiastkami hedonizmu, egocentryzmu i zmysłowości. Niestety, szerzy się pornografia, która poniża godność kobiety, traktując ją wyłącznie jako przedmiot seksualnego użycia. *Te aspekty dzisiejszej cywilizacji*

z pewnością nie sprzyjają ani wierności małżeńskiej, ani też bezżenności dla królestwa Bożego. Jeżeli kapłan nie wytworzy w sobie rzetelnych postaw płynących z wiary, nadziei i miłości ku Bogu, wówczas łatwo może ulec temu, co proponuje świat. Jakże więc dzisiaj, w Wielki Czwartek, nie zwrócić się do Was, drodzy Bracia Kapłani, z wezwaniem o wierność darowi celibatu, jakim Chrystus nas obdarzył! Zawiera się w nim przecież dobro duchowe każdego z Was, a także całego Kościoła.

W dniu dzisiejszym myślą i modlitwą zwracamy się w sposób szczególny ku naszym braciom w Kapłaństwie, którzy przeżywają trudności w tej dziedzinie, a także ku tym, którzy właśnie z powodu kobiecy porzucili posługę kapłańską. Polecamy Matce Najświętszej i Matce Kapłanów, oraz wstawiennictwu niezliczonych świętych kapłanów w dziejach Kościoła, ich trudne chwile, które przeżywają, prosząc dla nich o łaskę powrotu do pierwotnej gorliwości (por. Ap 2,4-5). Wiem z własnego doświadczenia i myślę, że wie o tym również każdy Biskup, iż takie nawrócenia mają miejsce i że jest ich dzisiaj niemało. Bóg jest bowiem wierny przymierz, jakie zawiera z człowiekiem w Sakramencie Kapłaństwa.

6. W tym miejscu wypada nam dotknąć sprawy jeszcze szerszej, a mianowicie roli, do jakiej kobieta jest powołana w budowaniu Kościoła. Sobór Watykański II bardzo głęboko utrafił w myśl Ewangelii, gdy w II i III rozdziale Konstytucji *Lumen gentium* przedstawił Kościół naprzód jako Lud Boży, a potem dopiero jako strukturę hierarchiczną. Kościół jest przede wszystkim Ludem Bożym, ponieważ wszyscy, którzy go tworzą — zarówno mężczyźni jak i kobiety — uczestniczą, każdy we właściwy sobie sposób, w prorockiej, kapłańskiej i królewskiej misji Chrystusa. Zachęcając do ponownego odczytania wspomnianych tekstów soborowych, ograniczę się do kilku krótkich refleksji, biorąc za punkt wyjścia Ewangelię.

Przed swoim wniebowstąpieniem Chrystus poleca Apostołom: «Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!» (Mk 16,15). Głosić Ewangelię, to znaczy spełniać misję prorocką, która przyjmuje w Kościele różne formy, według charyzmatu przekazanego każdemu (por. Ef 4,11-13). Wówczas, jako że chodziło o Apostołów i o ich szczególną misję, zadanie to zostało powierzone mężczyznom; ale jeżeli odczytamy uważnie Ewangelię, zwłaszcza św. Jana, nie może nas nie uderzyć, jak ta misja prorocka w swej bogatej różnorodności, jest rozdzielona pomiędzy mężczyzn i kobiety. Wystarczy przypomnieć choćby Samarytankę i rozmowę, jaką Chrystus z nią przeprowadził przy studni Jakuba w Sychar (por. J 4,1-42): to właśnie jej, Samarytance, a ponadto grzesznicy, Jezus objawia głębię tego, co jest prawdziwym kultem Boga, iż nie jest tutaj decydujące miejsce, ale postawa adoracji «w duchu i prawdzie».

A cóż powiedzieć o siostrach Łazarza: Marii i Marcie? Mówiąc o «kontemplacyjnej» Marii, Synoptycy podkreślają pierwszeństwo, jakie Chrystus daje kontemplacji w stosunku do działania (por. Łk 10,42). Bardziej jeszcze chodzi

o to, co zapisał św. Jan w związku ze wskrzeszeniem ich brata Łazarza. W tym przypadku właśnie bardziej «aktywnej» Marcie Jezus objawia najgłębsze tajemnice swego posłannictwa: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki» (J 11,25-26). Cała tajemnica paschalna zawarta jest w tych słowach wypowiedzianych do kobiety.

Odczytujemy dalej zapis ewangeliczny, wchodząc w opis Męki. Czyż nie jest oczywistym faktem, że to właśnie kobiety są bliższe Chrystusa na drodze krzyżowej, a potem w godzinie śmierci? Mężczyzna, Szymon z Cyreny, został przymuszony do dźwigania krzyża (por. Mt 27,32), natomiast liczne niewiasty jerozolimskie spontanicznie okazują Chrystusowi *współczucie na drodze krzyżowej* (por. Łk 23,27). Postać Weroniki, chociaż nie jest biblijna, to jednak dobrze wyraża uczucia jerozolimskich kobiet podczas drogi krzyżowej.

Pod krzyżem znajduje się tylko jeden Apostoł, Jan, syn Zebedeusza, natomiast *są obecne kobiety* (por. Mt 27,55-56): a więc jest Matka Chrystusa, która uprzednio, wedle tradycji, towarzyszyła Mu już w drodze na Kalwarię; jest Salome, czyli matka synów Zebedeuszowych, Jana i Jakuba; Maria, matka Jakuba Mniejszego i Józefa; i jest Maria Magdalena. Wszystkie pozostają nieustraszonymi świadkami agonii Jezusa, wszystkie uczestniczą w namaszczeniu i *łożeniu Jego Ciała do grobu*. A po pogrzebie, chociaż kończący się dzień przed szabatem każe im wrócić do domu, to odchodzą z postanowieniem, że powrócą tutaj, jak tylko będzie to możliwe. I rzeczywiście, one pierwsze są przy grobie wczesnym rankiem, w następnym dniu po święcie. *One pierwsze będą świadkami pustego grobu* i one też pierwsze dadzą o tym znać Apostołom (por. J 20,1-2). Maria Magdalena, płacząca przy grobie, jest pierwszą osobą, która spotyka Chrystusa zmartwychwstałego. To właśnie Chrystus posyła ją do Apostołów, jako pierwszą zwiastunkę swego zmartwychwstania (por. J 20,11-18). Słusznie więc tradycja wschodnia mówi o Magdalenie, jako o równej Apostołom, skoro ona jako pierwsza głosiła prawdę o zmartwychwstaniu, a dopiero potem stało się to udziałem Apostołów i uczniów Chrystusa.

Tak więc udział w prorockiej misji Chrystusa mają oprócz mężczyzn również kobiety. I to samo odnosi się do udziału w Jego misji kapłańskiej i królewskiej. *Powszechne kapłaństwo wiernych i godność królewska* są ich udziałem na równi z mężczyznami. Wyjaśnia to uważna lektura odpowiednich fragmentów Pierwszego Listu św. Piotra (2,9-10) oraz soborowej Konstytucji *Lumen gentium* (nn. 10-12; 34-36).

7. W teże Konstytucji, po rozdziale o Ludzie Bożym, następuje rozdział o hierarchicznej strukturze Kościoła. Mówi się w nim o *kapłaństwie służebnym*, w którym z woli Chrystusa udział mają tylko mężczyźni. Dzisiaj w niektórych środowiskach fakt ten, iż kobieta nie może być wyświęcona na kapłana, bywa interpretowany jako rodzaj dyskryminacji. Czy naprawdę chodzi tu o jakąś dyskryminację?

Oczywiście, można by tak stawiać problem, gdyby kapłaństwo hierarchiczne określało uprzywilejowaną pozycję społeczną, w znaczeniu sprawowania «władzy». Tak jednak nie jest: kapłaństwo służebne w zamierzeniach Chrystusa nie jest *władaniem*, lecz *służbą*. Jeżeli ktoś pojmowałby je jako «władanie», nie byłoby to w zgodzie z zamiarem Chrystusa, który w Wieczerniku rozpoczął Ostatnią Wieczerzę od umywania nóg Apostołom. W ten sposób uwydatnił bardzo mocno charakter «służebny» kapłaństwa ustanowionego w ten sam wieczór. «Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu» (Mk 10,45).

Tak, to kapłaństwo, które dzisiaj z taką czcią wspominamy jako nasz szczególny udział, drodzy Bracia, *jest kapłaństwem służebnym! Służymy Ludowi Bożemu! Służymy jego posłannictwu! To nasze służebne kapłaństwo ma zabezpieczyć uczestnictwo wszystkich* — mężczyzn i kobiet — w potrójnym posłannictwie Chrystusa: posłannictwie prorockim, kapłańskim i królewskim. Nie tylko Sakrament Kapłaństwa jest służebny. *Służebna jest przede wszystkim sama Eucharystia*. Stwierdzając: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane (...)». Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana» (Łk 22,19-20) — Chrystus mówi o swej największej służbie. Jest to *służba samego Odkupienia*, w którym Jednorodzony, Przedwieczny Syn Boży staje się *Slugą człowieka* w pełnym i najgłębszym tego słowa znaczeniu.

8. Obok *Chrystusa-Sługi* nie możemy równocześnie zapomnieć o Tej, która jest «Służebnicą» — o Maryi. Wiemy od św. Łukasza, że w decydującym momencie Zwiastowania Najświętsza Dziewica wypowiedziała swoje *fiat*: «Oto ja służebnica Pańska» (1,38). Odniesienie kapłana do kobiety jako matki i siostry, dzięki *maryjnej tradycji* wzbogaca się o jeszcze jeden aspekt, to znaczy aspekt służby na wzór Maryi — *Służebnicy*. Jeśli kapłaństwo ze swej natury jest służebne, trzeba przeżywać je w jedności z *Matką, która jest Służebnicą Pańską*. Wtedy nasze kapłaństwo zabezpieczymy w Jej rękach, więcej, w Jej sercu i uczynimy je szeroko otwartym dla wszystkich. Uczynimy je płodnym i zbawczym, w każdym jego wymiarze.

Niech Najświętsza Dziewica spogląda ze szczególną miłością na nas, swych miłowanych synów, w tym dniu, który jest świętem naszego kapłaństwa. Niech wzbudzi w naszych sercach przede wszystkim pragnienie świętości. W Adhortacji apostołowskiej *Pastores dabo vobis* napisałem: «Nowa ewangelizacja potrzebuje nowych głosicieli Ewangelii, to znaczy kapłanów, którzy starają się przeżywać swoje kapłaństwo jako szczególną drogę do świętości» (n. 82). *Wielki Czwartek*, prowadząc nas do początków naszego kapłaństwa, przypomina nam również o obowiązku dążenia do świętości, byśmy byli «sługami światłości» wobec ludzi powierzonych naszej duszpasterskiej trosce. W tym świetle wydaje się godna uwagi propozycja wysunięta przez Kongregację ds. Duchowieństwa, by w każdej diecezji obchodzili «Dzień Modlitw o Uświęcenie Kapłanów» z okazji uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa lub w innym dniu,

bardziej odpowiadającym lokalnym wymaganiom i zwyczajom duszpasterskim. Chętnie podejmuję tę propozycję, wyrażając życzenie, by tego rodzaju Dzień pomagał kapłanom upodabniać się coraz bardziej do Serca Dobrego Pasterza.

Polecając Was wszystkim opiece Maryi, Matki Kościoła i Matki Kapłanów, z serca Wam błogosławię.

Jan Paweł II, papież

W Rzymie, dnia 25 marca 1995 roku,
w uroczystość Zwiastowania Pańskiego.

42

Orędzie Jana Pawła II na Światowy Dzień Migranta 1995 r.

Drodzy Bracia!

1. Rok 1995 obchodzony będzie z inicjatywy Organizacji Narodów Zjednoczonych — którą Kościół z całego serca popiera — jako Międzynarodowy Rok Kobiety. Ta okoliczność skłania mnie do poświęcenia niniejszego orędzia na najbliższy Światowy Dzień Migranta udziałowi kobiet w procesach migracyjnych. Kobieta odgrywa coraz poważniejszą rolę w świecie pracy i stąd w coraz większym stopniu dotykają ją problemy związane z migracją. W poszczególnych krajach zjawisko to przybiera różne rozmiary, ale łączna liczba emigrujących kobiet dorównuje już prawie liczbie mężczyzn.

Ma to bardzo istotny wpływ na życie kobiet. Pomyślmy przede wszystkim o tych, które przeżywają uczuciowy dramat, gdyż musiały pozostawić swoich najbliższych w kraju rodzinnym. Często jest to bezpośrednią konsekwencją prawodawstwa, które zwleka z uznaniem prawa do sprowadzenia rodziny albo wręcz je odrzuca. O ile można uzasadnić tymczasową zwłokę, która ma pozwolić na stworzenie lepszych warunków bytowych przed przybyciem rodziny, to należy odrzucić postawę tych, którzy w ogóle odmawiają jej przyjęcia, jak gdyby chodziło tu o postulat pozbawiony wszelkich podstaw prawnych. Nauczanie Soboru Watykańskiego II na ten temat jest jednoznaczne: «w kierowaniu procesem migracji należy bezwzględnie zabezpieczyć wspólnotę życia rodzinnego» (*Apostolicam actuositatem*, 11).

Nie można też zapominać, że w sytuacji, w jakiej żyją emigranci, znaczna część odpowiedzialności za rodzinę spada często na barki kobiet. Nawet mieszkańcy krajów wyżej rozwiniętych, stanowiących główny cel ruchów migracyjnych, żyją często w warunkach, w których oboje małżonkowie czują się zmuszeni do wykonywania pracy zawodowej. Temu przymusowi podlegają w jeszcze większym stopniu ci, którzy osiedlają się w tych krajach jako imigranci: muszą oni pracować w dwójnasób, aby zdobyć środki na bieżące

utrzymanie rodziny, a ponadto by realizować cele, dla których opuścili swoje kraje rodzinne. Tego rodzaju sytuacja nakłada zwykle większe ciężary na kobietę, która musi w rzeczywistości wykonywać podwójną pracę, tym bardziej odpowiedzialną, gdy związana jest z opieką nad dziećmi.

2. Szczególną troską pasterską należy otoczyć kobiety niezamężne, coraz liczniejsze wśród migrantów. Ich sytuacja wymaga nie tylko solidarności i pomocy ze strony odpowiedzialnych władz, ale także ochrony przed przemocą i wyzyskiem.

Kościół uznaje prawo każdego człowieka do «opuszczenia kraju swego pochodzenia z różnych motywów, ażeby szukać lepszych warunków życia w innym kraju» (*Laborem exercens*, 23). Jednak głosząc, iż «narody bogatsze mają obowiązek przyjmować, w miarę swoich możliwości, cudzoziemców poszukujących bezpieczeństwa i środków do życia, których nie mogą znaleźć w rodzinnych krajach» (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2241), nie kwestionuje również prawa władz publicznych do kontrolowania i ograniczania napływu imigrantów, gdy nakazują to poważne i obiektywne względy dobra wspólnego, wiążące się także z interesem samych migrantów.

Przedstawiciele władz nie powinni zapominać o licznych i często poważnych przyczynach, które nakazują wielu kobietom opuścić rodzinny kraj. Podłoże tej decyzji stanowi nie tylko poszukiwanie lepszych warunków życia: nierzadko kobiety podejmują ją, aby uciec przed konfliktami kulturowymi, społecznymi lub religijnymi, by uwolnić się od dyskryminacji i wyzysku utrwalonego przez wiekowe tradycje i sankcjonowanego przez niesprawiedliwe prawodawstwo — a są to tylko niektóre z wielu możliwych motywacji.

3. Jest to niestety fakt powszechnie znany, że migracji legalnej towarzyszy zawsze — niczym nieodłączny cień — migracja nielegalna. Osiąga ona obecnie coraz większe rozmiary, a jej negatywne konsekwencje ponoszą przede wszystkim kobiety. W świecie imigracji nielegalnej nierzadko występują przejawy degeneracji, takie jak handel narkotykami czy plaga prostytucji.

Niezbędną czujność powinny tu okazać także kraje, z których biorą początek ruchy migracyjne, często bowiem podejrzane organizacje, wykorzystując ograniczenie możliwości emigracji legalnej, skłaniają młode kobiety do nielegalnego opuszczenia kraju, kusząc je obietnicami sukcesu i ograbiając zarazem z oszczędności zgromadzonych za cenę wyrzeczeń. Wiadomo, jak smutny los czeka wiele z tych kobiet: zatrzymane na granicy, często wbrew własnej woli zostają wciągnięte w haniebny proceder prostytucji.

Potrzebne jest wspólne działanie wszystkich zainteresowanych rządów, aby wykryć i ukarać winnych tego rodzaju przestępstw przeciwko ludzkiej godności.

4. Obserwowane ostatnio zjawisko liczniejszego udziału kobiet w procesach migracyjnych wymaga zatem zmiany samych założeń polityki w tej dziedzinie, stwarza też potrzebę zapewnienia także kobietom równouprawnienia, zarówno w sferze wynagrodzenia, jak i warunków pracy oraz bezpieczeństwa. Dzięki temu łatwiej będzie uniknąć sytuacji, w której ogólna dyskryminacja migrantów

stałaby się szczególnie dotkliwa w stosunku do kobiet. Należy też tworzyć struktury ułatwiające kobiecie włączenie się w życie społeczne, formację kulturową i zawodową, a także korzystanie ze świadczeń społecznych, takich jak przydział mieszkania, oświata dla dzieci, stosowne ulgi podatkowe.

5. Zwracam się teraz z nagłym apelem do chrześcijańskich społeczności, które przyjmują migrantów. Okazując im serdeczną i braterską gościnność, potwierdzają one czynami, bardziej jeszcze niż słowami, iż «rodziny emigrantów (...) powinny znaleźć wszędzie w Kościele swoją ojczyznę. To zadanie leży w samej naturze Kościoła, który jest znakiem jedności w różnorodności» (*Familiaris consortio*, 77).

Serdeczne życzenia pomyślności kieruję zwłaszcza do was, kobiety, które odważnie zmagacie się z emigranckim losem.

Myszę o was matki, które stawiacie czoło codziennym trudnościom, czerpiąc siły z miłości do swoich najbliższych. Myszę o was, młode kobiety, które wyruszacie w drogę do obcego kraju, aby zapewnić lepsze warunki życia sobie i swoim rodzinom, by uwolnić je od ekonomicznego niedostatku. Umacnia was nadzieja, że będziecie żyć w środowisku, w którym większe zasoby materialne, duchowe i kulturowe pozwolą wam podejmować życiowe decyzje w sposób bardziej wolny i odpowiedzialny.

Życzę wam — i o to nieustannie się modłę — byście spełniając swoje trudne i delikatne zadania mogły osiągnąć godziwe cele, jakie sobie wyznaczyłyście. Kościół jest z wami, pragnie zapewnić wam opiekę i wsparcie, jakiego potrzebujecie.

Myszę o was, kobiety chrześcijańskie, które przez emigrację możecie oddać wielką przysługę sprawie ewangelizacji. Z odwagą i ufnością idźcie za głosem miłości i odpowiedzialności, aby zdobywać coraz głębszą świadomość swego powołania żon i matek.

Gdy zostaje wam powierzona opieka nad dziećmi w rodzinach, które was zatrudniają, wykorzystajcie tę wspaniałą okazję, aby w całkowitej zgodzie z zamiarami rodziców i bez narzucania czegokolwiek dopomóc im w religijnym wychowaniu dzieci. Powszechne kapłaństwo, zakorzenione w chrzcie, wyraża się w was przez charakterystyczne cechy kobiecości, takie jak zdolność do służenia życiu z głębokim i bezwarunkowym zaangażowaniem, a nade wszystko z miłością.

6. Historia zbawienia ukazuje nam, jak działanie Opatrzności Bożej objawiało się poprzez nieprzewidywalne i tajemnicze relacje między różnymi ludami, religiami, kulturami i rasami. Spośród licznych przykładów, jakie możemy znaleźć w Biblii, chciałbym przypomnieć zwłaszcza jeden, który w centrum wydarzeń stawia postać kobiety: mam na myśli historię Rut Moabitki, małżonki żydowskiego emigranta, który opuścił Izrael z powodu klęski nieurodzaju i osiedlił się w ziemi Moabu. Po śmierci męża Rut postanowiła przenieść się do jego rodzinnego miasta — do Betlejem. Swojej teściowej Noemi, która radziła jej pozostać z matką w ziemi Moabu, odpowiedziała: «Nie nalegaj na mnie, abym

opuściła ciebie i abym odeszła od ciebie, gdyż: gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty zamieszkaasz, tam ja zamieszkaam, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem. Gdzie ty umrzesz, tam ja umrę i tam będę pogrzebana» (Rt 1,16-17). I tak Rut podążyła za Noemi do Betlejem, gdzie stała się żoną Booza, którego potomkiem był Dawid, a później Jezus.

W tej perspektywie nabierają niezwyklej aktualności słowa, jakie Bóg skierował przez usta proroka Jeremiasza do swego ludu, przebywającego na wygnaniu w Babilonie: «Budujcie domy i mieszkaajcie w nich; zakładajcie ogrody i spożywajcie ich owoce! Bierzcie sobie żony i rodźcie synów i córki! Wybierajcie żony dla waszych synów i dawajcie córkom waszym mężów, by rodziły synów i córki; pomnażajcie się tam, a niech was nie ubywa! Starajcie się o pomyślność kraju, do którego was zesłałem. Módlcie się do Pana za niego, bo od jego pomyślności zależy wasza pomyślność» (Jr 29,5-7). Jest to wezwanie skierowane do ludzi przepętnionych tęsknotą za ojczystą ziemią, związanych z nią wspomnieniem bliskich osób i wydarzeń.

Maryja, która czerpała moc z wiary w Boże obietnice i w wydarzeniach swego życia wypatrywała znaków wypełnienia się słowa Bożego, niech wam towarzyszy i niech oświeca wasze emigracyjne drogi kobiet, żon i matek.

Ona, która w swojej pielgrzymce wiary przeżyła też doświadczenie wygnania, niech utrwali w was pragnienie dobra, niech wesprze waszą nadzieję i umocni was w miłości. Powierając Matce Bożej, Dziewicy wędrującej, wasze dążenia i nadzieje, z serca wam błogosławię, a także waszym rodzinom i wszystkim, którzy gdziekolwiek na świecie starają się zapewnić wam godne i braterskie przyjęcie.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 10 sierpnia 1994 r., w szesnastym roku pontyfikatu.

NUNCJATURA APOSTOLSKA

43

Słowo pozdrowienia skierowane przez Ks. Arcybiskupa Józefa Kowalczyka, Nuncjusza Apostolskiego, do alumnów Wyż. Seminarium Duchownego w Siedlcach, 8 IV 1995

Drodzy Alumni Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, cieszę się, że mogę dziś pozdrowić Waszą wspólnotę razem z Księżmi Przełożonymi i Profesorami. Odmówiliśmy przed chwilą modlitwę południową „Anioł Pański”, która uświęca różne chwile dnia, przypominając nam tajemnicę Wcielenia, czyli tajemnicę wejścia Boga w ludzkie dzieje. Jest to równocześnie modlitwa, która uświadamia nam, jak wiele zależy od wspólnoty człowieka

z Bogiem w realizowaniu Jego planów. Ilekroć odmawiamy „Anioł Pański”, stajemy się poniekąd uczestnikami owego niezwykłego dialogu, jaki od wieków toczy się między Bogiem i Jego stworzeniem. Jest to dialog, w którym człowiek pod wpływem łaski otwiera się na Boże wezwanie. Myślę, że treść tej modlitwy nabiera szczególnej wymowy w murach Seminarium Duchownego. Tu, gdzie młodzi ludzie, którzy odczytali swoje powołanie do kapłaństwa służebnego w Kościele, dzień po dniu, powtarzają Panu swoje: „tak”, swoje: „Niech mi się stanie według twego słowa”.

Kontemplowanie tajemnicy Zwiastowania może bowiem stać się równocześnie rozważaniem tajemnicy powołania chrześcijańskiego, a zwłaszcza kapłańskiego. Seminarium Duchowne pełni swoją niezastąpioną funkcję, jaką jest przygotowanie seminarzystów do kapłaństwa. Seminarium otwiera swe bramy dla wszystkich osób, które pragną zastanowić się nad swoim powołaniem; które pragną rozumieć swoje życie jako wezwanie Pańskie i chcą potem je urzeczywistnić jako służbę ludowi Bożemu. Będą ją oni pełnić na tym odcinku, jaki w przyszłości zostanie im powierzony przez Biskupa. Powołanie kapłańskie jest zatem, Najmilsi, darem od Boga. Darem zobowiązującym, to znaczy takim, który trzeba ustawicznie odkrywać i na który trzeba wciąż na nowo odpowiadać swoim życiem. Powołanie jest łaską, z którą musimy ciągle współpracować, aby jej nie utracić. Nie tylko teraz, ale i w przyszłości, po święceniach. Powołanie to należy również ciągle na nowo odczytywać w konkretnej sytuacji, gdyż w dzisiejszej rzeczywistości jest tak wiele bodźców, które usiłują rozmyć samą istotę powołania w sercu człowieka wezwanego do kapłaństwa.

Niech przeto Maryja, która z taką ufnością otwarła się w godzinie Zwiastowania na Boże plany, pomaga Wam, Kochani Bracia, dojrzeć w Waszej drodze do kapłaństwa, które oznacza totalną decyzję na Boga, na Jego niepojętą miłość. Niech Maryja, Matka Kapłanów, pomaga Wam teraz i w przyszłości — jak to pięknie ujmuje Ojciec Święty w Adhortacji *Pastores dabo vobis* — nieść ludziom w „glinianych naczyniach Waszego codziennego życia bezcenny skarb miłości Dobrego Pasterza” (n. 82). Szczęść Boże!

EPISKOPAT POLSKI

44

List Episkopatu Polski o roli katolików w procesie przekształceń polskiego rolnictwa i przeobrażeń społecznych wsi i małych miast

Bracia i Siostry w Chrystusie

Widok Zmartwychwstałego Mistrza dał Jego uczniom duchową siłę do zwycięstwa dobra nad złem, prawdy nad fałszem, nadziei nad zwątpieniem. Nie

przeraziły ich później prześladowania, więzienia i męki. I naszemu Narodowi, który przez wiarę doznał mocy zmartwychwstania, ciągle towarzyszy Chrystus wśród problemów doczesności. Były nawet lata, kiedy jedynie od ołtarza szło donośne wołanie o sprawiedliwość w imieniu wszystkich cierpiących w milczeniu. Kościół śledzi z uwagą zmiany społeczne, kulturalne i gospodarcze; bo pragnie tak głosić orędzie Chrystusa, by ułatwiało ono rozwój osoby ludzkiej i całego społeczeństwa. Od kilku lat obserwuje pozytywne zmiany co do podmiotowości obywateli, ale nie może milczeć, gdy ich dobro jest zagrożone. Pasterze Kościoła zwracają dziś uwagę na zmiany, jakie władze państwowe przewidują w środowisku wiejskim i na to, że ich skutki mogą rzutować na cały kraj — i to na pokolenia. Ziemia jest skarbem całego Narodu i wszyscy mają prawo karmić się jej owocami. Warto więc przypomnieć niektóre zasady katolickiej nauki społecznej w tej dziedzinie.

Najpierw należy się wdzięczność rolnikom za to, że utrzymali własność prywatną, uratowali ziemię przed kolektywizacją i są wierni Kościołowi. Broniąc swojej własności, walczyli o suwerenność Polski, co ułatwiło zmiany ustrojowe w 1989 r. Ponoszą oni wysokie koszty przekształceń gospodarczych. Duszpasterze boją się o los wielu rodzin, zwłaszcza tych, co do niedawna pracowały w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Spójrzmy więc z zainteresowaniem na warunki życia naszych braci i siostr, dzieci tej samej matki Ojczyzny.

W starciu z wolnym rynkiem

Pierwsze doświadczenia rolników w nowym ustroju gospodarczym nie były pomyślne. Kiedy bowiem ceny produktów i usług poddano prawom wolnego rynku, liczni konsumenci, zwłaszcza w mieście, nawet i kosztem zdrowia, zmniejszali kupowanie żywności i szukali tańszych produktów rolnych z zagranicy. W ten sposób Polska, póki nie wprowadzono barier celnych, stała się rynkiem zbytu dla Zachodu, a na nasze wyroby nie było nabywców. Polscy rolnicy musieli przegrywać z dotowanym rolnictwem zachodnim. Ta konkurencja wpłynęła na ograniczenie produkcji żywności. Były i pozytywne skutki, bo producenci, nie zawsze dbający u nas o jakość towarów, ich opakowanie i reklamę, szybko nauczyli się wypuszczać na rynek towary w pełni konkurencyjne. Mniejszy jednak dopływ kapitału na wieś — często z powodu pośredników — przyczynił się do tego, że rolnicy, widząc, iż ceny produktów przemysłowych wzrastają szybciej niż tych, co sami wytwarzają, ograniczyli zakupy. Wywołało to zastój w przemyśle obsługującym rolnictwo. W miastach wzrastało już wtedy bezrobocie. Na wsi zaś sporo gospodarstw doprowadzonych zostało do zubożenia, a nawet do ruiny. Ponury obraz widać w dawnych PGR-ach, z których wiele było tak źle zarządzanych, że gdy brakło dotacji, zaraz upadło. Nie może być nam obojętne, że los niektórych naszych braci i siostr graniczy tam

niemal z nędzą, co z kolei wpływa na niefrasobliwe traktowanie przez nich mienia publicznego, bo za wszelką cenę chcą utrzymać rodzinę. A jak głośno o rolnikach, którzy na skutek zmiennej stopy procentowej, popadli w długi! Doraźne interwencje państwa, choć potrzebne, nie mogą rozwiązać dotąd istotnego problemu wsi, jakim jest godziwy poziom życia jej mieszkańców. Widać też, jak rolnictwo jest powiązane z całą gospodarką. Powinno też rozwijać się razem z przemysłem, nauką i usługami. Tylko sprawna gospodarka, bez priorytetów politycznych, może ułatwić rozwój całego kraju, w tym również rolnictwa.

U progu Unii Europejskiej

I choć widać zmęczenie u wielu mieszkańców wsi i miast, to jednak prawdą jest to, że trzeba mieć jeszcze siły na drogę do dalszych przemian. Naród wybrany, po wyjściu z niewoli egipskiej, nie pozostał na pustyni, ale szedł dalej. I nam potrzeba wytrwałości, by w procesie przeprowadzanej od kilku lat przebudowy gospodarki ciągle przenikać Ewangelią problemy społeczne i moralne, by nie brać z Zachodu bezkrytycznie tego, co tam najgorsze. Jeśli nie chcemy pozostać krajem ekonomicznie zacofanym, to — bez względu na orientację polityczną zmieniających się rządów — trzeba podjąć wezwanie, jakie stanęło przed nami i innymi państwami. Unikajmy jednak awansu gospodarczego za cenę obniżenia poziomu moralnego. Prawdziwy rozwój możliwy jest tylko w „blasku prawdy”. Wiadomo też, że nikt nie będzie czekał, aż polskie rolnictwo dojdzie do poziomu zachodnioeuropejskiego. Świat pójdzie dalej w rozwoju. Potrzeba więc nam duchowej siły i jedności, bo przede wszystkim sami musimy sobie pomóc, zanim w ramach Unii będziemy mieli prawo skorzystać z większych dotacji przewidzianych dla regionów wymagających wyrównania poziomu gospodarczego.

„Wiele zniekształceń życia wiejskiego znajduje swoje źródło w podrzędnym statusie rolnika jako pracownika i jako obywatela — mówił Ojciec Święty w Tarnowie w 1987 r. — Dlatego też model chłopca lub chłopca-rolnika, pracującego z małym skutkiem a ponad siły, powinien być zastąpiony modelem wydajnego i niezależnego producenta, świadomego i umiejącego korzystać, nie gorzej niż inni, z dóbr kultury, i zdolnego do jej pomnażania”. Chodzi tu o gospodarstwo specjalistyczne. Starać się też trzeba, by cenione u nas wysoko gospodarstwo rodzinne „dawało dochody wystarczające rodzinie na utrzymanie przyzwoitego poziomu życia” — uczył Jan XXIII (*MM* n. 143). W przeciwnym wypadku upadnie. Rolnicy nie powinni być w niewiedzy, w jakich warunkach mogą się znaleźć za kilka lat. Może dla niektórych rzeczywiście będzie korzystne przejście z bezpośredniej produkcji rolnej do pracy w otoczenie rolnictwa i do innych działów gospodarki, ale ta decyzja niech należy do nich, bo przecież to ich ziemia zostanie wycofana z produkcji, zalesiona, odłogowana lub

zmniejszona do jakiejś działki przyzagrodowej. Konieczny jest program gospodarczy dostosowany do każdego regionu — czego do tej pory jeszcze w terenie nie widać — by ci, którzy wycofają się z produkcji rolnej, mając mieszkanie na wsi, już wcześniej, bez lęku o przyszłość, mogli podjąć decyzję o pracy w otoczeniu rolnictwa lub gdzie indziej. Potrzeba większej aktywności osób poszukujących pracy, bo samo rozdawnictwo rodzi często zaniedbanie własnego warsztatu.

Biskupi polscy, znając przywiązanie rolników do ojczystego zagonu, widzą, że może być wiele ludzkich dramatów, bo „ziemia — warsztat pracy rolnika, ziemia, która rodzi i karmi, staje się jakimś podobieństwem matki — powiedział Ojciec Święty w Łomży w 1991 r. — Matka-ziemia. O żadnym warsztacie pracy niepodobna tak się wyrazić”. Ta miłość do ziemi — to cenna wartość. Należy ją pielęgnować i rozszerzyć na całą Ojczyznę, również wtedy, gdy utrzymanie rodziny będzie zależne też od innego źródła. Wieś to nie tylko miejsce pracy, ale i mieszkanie dla milionów ludzi, to środowisko życia całych rodzin i pokoleń o bogatej kulturze i duchowości, to korzenie Narodu. Przy zmianach na wsi trzeba przede wszystkim widzieć człowieka. Nie wolno też niszczyć wartości, które dają nam duchową siłę i stanowią o naszej tożsamości w Europie. „A rolnicy — powiedział Ojciec Święty w Tarnowie w 1987 r. — to nie tylko ci, którzy karmią, ale także ci, którzy stanowią element stałości i trwania”.

Poszanowanie prawa własności

Najpierw trzeba zmienić myślenie, czyli przejść od pojmowania państwa jako instytucji opiekuńczej do utrwalenia przekonania u obywateli, że rzeczywistość są podmiotem praw i obowiązków. Państwo jest silne nie dominacją polityki nad gospodarką, ale samodzielnością obywateli na polu inicjatyw, również gospodarczych. A do tego potrzeba poszanowania prawa własności. II Sobór Watykański uczy, że „własność prywatna lub pewne dysponowanie dobrami zewnętrznymi dają każdemu przestrzeń koniecznie potrzebną dla autonomii osobistej i rodzinnej” (KDK 71). Bez rzetelnego traktowania prawa własności nie skłoni się rolników i innych obywateli do zmian gospodarczych. Kto będzie do nich chętny, jeśli nie widzi naprawy wyrządzonych krzywd? Bez reprivatyzacji nie będziemy wśród krajów, co szanują prawo własności. Trzeba je zagwarantować, jeśli się chce, by ktoś inwestował tu swój kapitał. Przed wejściem do Unii Europejskiej należy też zadbać o uwłaszczenie polskich obywateli. Uznanie należy się właścicielom ziemskim, którzy oświadczyli, że nie będą odbierać chłopom ziemi przyznanej im w reformie rolnej, ale trzeba też dostrzec przemoc i grabież. Gdzie jest to możliwe, powinno się zwrócić ziemię jej właścicielom, a innym dać odpowiednią satysfakcję. Nie można popełniać nowych krzywd, ale ludzie dzisiejsi i następne pokolenia niech wiedzą, że szanować trzeba cudzą własność i że naruszanie tego prawa spotka się z potępieniem.

Biskupi polscy, widząc sytuację wsi w kontekście całej gospodarki narodowej, wołają o takie przekształcenia własnościowe, które zapewnią obywatelom polskim bezpieczną przyszłość. Nie wolno dokonywać ich skrycie. Społeczeństwo ma prawo do rzetelnych informacji co do samego procesu przekształceń i ich skutków bliższych i dalszych. Niewiedza czy bezradność obywateli nie powinna być wykorzystywana. Obróci się to kiedyś przeciwko sprawcom takich przemian. Niech rolnicy nie będą też biernym przedmiotem przetargów partii politycznych, ale sami budują nowoczesną wieś, tworząc samorząd gospodarczy i dobrze rozumianą spółdzielczość, bo inaczej nie ostaną się na rynku. Niech domagają się potrzebnych ustaw i w duchu apostołstwa świeckich wpływają na zmiany zgodne z Ewangelią.

Mając na uwadze te zagadnienia, Kościół w Polsce, w miarę swoich możliwości, stara się wyjść im naprzeciw, czego dowodem są fundacje wspierające mieszkańców wsi w ich inicjatywach gospodarczych. Dzięki temu tysiące gospodarstw zostało zaopatrzone w wodę. Prowadzone są również uniwersytety ludowe, w których młodzi ludzie uczą się języków obcych i poszerzają nie tylko wiadomości rolnicze, ale poznają przepisy prawa, zasady operacji bankowych, uczą się pielęgnować zwyczaje ludowe i lepiej rozumieć swoje miejsce w Ojczyźnie i w Kościele. Temu też służą różne grupy duszpasterskie, zespoły synodalne, Akcja Katolicka i inne organizacje, a zwłaszcza Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Katolickie Stowarzyszenie Rodzin oraz Katolickie Stowarzyszenie Mieszkańców Wsi i Małych Miast.

Bracia i Siostry!

Biskupi polscy, z wielką troską spoglądając na wiernych Kościołowi mieszkańców wsi, pamiętają o słowach Chrystusa: „Żal mi ludu” (Mk 8,2) i pragną tym listem, modlitwą i błogosławieństwem zaznaczyć stałą, solidarną obecność wśród nich i wlać w ich serca dużo rezurekcyjnej nadziei. Polecając też całą polską wieś opiece Matki Bożej, Królowej Polski, zachęcają wszystkich do gorącej i ufnej modlitwy w intencji Ojczyzny, zwłaszcza w ciągu majowych nabożeństw, zarówno w kościołach, jak i przy figurach i krzyżach przydrożnych.

Podpisali: *Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
obecni na 275 Konferencji Episkopatu Polski*

Warszawa, dnia 17 marca 1995 r.

Orędzie Wielkanocne Biskupa Siedleckiego

Umiłowani w Chrystusie
Siostry i Bracia,
Duchowni i Świeccy

„*Wesoły nam dzień dziś nastał ... Tego dnia Chrystus Zmartwychwstał!*”.

Spełniły się proroctwa, spełniły się zapowiedzi samego Zbawiciela, który niejednokrotnie pouczał Apostołów, „że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 16,21 — por. Mk 8,31; Łk 9,22).

Synoptycy zanotowali trzykrotną zapowiedź Męki i Śmierci Pana Jezusa. Po raz pierwszy po wyznaniu św. Piotra, że Chrystus jest Synem Boga Żywego. Po pewnym czasie Zbawiciel znowu przypomina Swoim Uczniom: „Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Oni zabiją Go, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 17,22 — por. Mk 9,30; Łk 9,41). Wreszcie przed ostatnią podróżą do Jerozolimy po raz trzeci Pan Jezus szczegółowo zapowiada Apostołom swoje cierpienie: „Oto idziemy do Jerozolimy i spełni się wszystko, co napisali prorocy o Synu Człowieczym. Zostanie wydany w ręce pogan, będzie wyszydzony, zelżony i opluty; ubiczują Go i zabiją, a trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Łk 18,31-33 — por. Mt 20,17-19; Mk 10,32-34).

W ten sposób Pan Jezus pragnął przygotować umysły i serca swoich Uczniów na czas Męki. Wiedział jednak, że przeżycia Nocy Wielkoczwartkowej i Wielkiego Piątku, kiedy to pozwoli się pojmać, skazać na śmierć i umrze na Krzyżu, zatrą treść tych zapowiedzi o zmartwychwstaniu. Załamią się i zapomną nie tylko Apostołowie, ale także i niewiasty, które otrzymały od Niego tak wiele łask. To one pełne bólu, ale i wdzięczności, będą biegły do grobu, aby przez namaszczenie zabezpieczyć Jego Ciało przed zepsuciem.

Jedna tylko Jego Matka Bolesna nie zwątpiła. Pamiętając zapowiedzi o jego Zmartwychwstaniu, pełna nadziei oczekiwała na tę chwilę, nie spiesząc nawet do Grobu.

Należy za św. Mateuszem zauważyć, że nie zapomnieli tego proroctwa także wrogowie Pana Jezusa, członkowie Sanhedrynu. Oni to — naruszając uroczysty dzień Szabatu — udali się do Piłata i prosili, aby wystawił straż do pilnowania Grobu: „Panie — mówili do prokuratora — przypomnieliśmy sobie, że św. oszust powiedział jeszcze za życia: «Po trzech dniach powstanę». Każ więc zabezpieczyć Grób, aż do trzeciego dnia...” (Mt 27,62-64).

Ewangelisci odnotowali również wiernie stan umysłów przyjaciół Jezusa. Gdy Aniołowie w Grobie oznajmili niewiastom: „Nie ma Go tutaj. Zmartwychwstał.

Przypomnijcie sobie, jak wam mówił, będąc jeszcze w Galilei: «Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie». Wtedy przypomniały sobie Jego słowa, wróciły od Grobu i oznajmiły to wszystko Jedenastu i wszystkim pozostałym ... Lecz słowa te wydały się im czężą gadaniną i nie dali im wiary” (Łk 24,6-11).

Ich wątpliwości, brak wiary i niepokój rozproszył dopiero Sam Zmartwychwstały Chrystus, gdy wieczorem stanął wśród nich w Wieczerniku i powiedział: „Pokój wam... Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi — to Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się, duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam”: przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. — W sercach uczniów zapanowała radość. „Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli — byli pełni zdumienia, rzekł do nich: «Macie tu coś do jedzenia?» Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i spożył wobec nich” (Łk 24,38-42).

Kiedy wreszcie Apostołowie uwierzyli i przekonali się, powiedział do nich: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (por. J 20,21). Pod koniec zaś swego pobytu na ziemi precyzyjnie określił im cel tego posłania: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przekazałem” (Mt 28, 19-20). Apostołowie, posłuszni temu poleceniu, poszli i głosili swoim słowem i całym życiem to, co słyszeli i co widzieli. To dzięki ich świadectwu i wierze ich następców, także my dzisiaj wiemy i głęboko wierzymy, że Chrystus prawdziwie umarł za nas, aby nas odkupić i że rzeczywiście Zmartwychwstał, aby dać nam życie.

Najmilsi Diecezjanie!

Zjednoczony z Wami w wyznawaniu prawdy Zmartwychwstania, jednocześnie przypominam Wam, Siostry i Bracia, wciąż aktualne polecenie Zbawiciela, abyśmy głosili Jego Ewangelię współczesnym ludziom i uświęcali Jego łaską dzisiejszy świat. Wypełniając ten nakaz Pana spłacamy nasz dług wdzięczności, a równocześnie bierzemy udział w zbawieniu naszych bliźnich i zasługujemy na nagrodę w Domu Ojca.

Natchniony Psalmista poucza nas, w jaki sposób możemy to czynić: „Błogosławiony człowiek, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie zasiada w gronie szyderców. — Lecz w Prawie Pańskim upodobał sobie. I rozmyśla nad nim dniem i nocą. Jest on jak drzewo, zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie” (Ps 1).

Oto, Najmilsi, program pracy dla każdego z nas osobiście, abyśmy mogli przynosić owoc świętości i apostołstwa, czyli ewangelizacji współczesnego świata.

Modłę się o wszelkie łaski, potrzebne Wam, Bracia i Siostry, Duchowni i Świeccy, do realizacji Chrystusowego posłannictwa. A z okazji tej chwalebnej

Uroczystości Zmartwychwstania Chrystusa, pozdrawiam Was Jego słowami:
„Pokój Wam” i z serca błogosławię: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

† Jan Mazur
Biskup Siedlecki

Siedlce, Wielkanoc 1995

46

Komunikat Biskupa Siedleckiego w sprawie zorganizowania I Kongresu Trzeźwości Diecezji Siedleckiej

Diecezja Siedlecka organizuje I Kongres Trzeźwości. Kierujemy się troską o wychowanie dzieci i młodzieży w abstynencji a dorosłych w trzeźwości. Szukamy sposobów zahamowania szerzącego się w zastraszającym tempie pijaństwa i choroby alkoholowej, a tym samym uratowania wielu osób, rodzin i Narodu przed klęską moralną i materialną.

Kongres będzie miał miejsce w dniach 17 czerwca i 1 lipca br. jednocześnie w dwóch naszych miastach wojewódzkich: w Siedlcach i Białej Podlaskiej.

Do udziału w tym kongresie zapraszam wszystkich, zwłaszcza rodziców i tych, którym dobro doczesne i wieczne naszego Narodu głęboko leży na sercu.

Do szczególnego udziału, jako okazji przedłożenia uczestnikom kongresu koniecznej aktualnie i zamierzonej na przyszłość działalności trzeźwościowej, według kompetencji, zobowiązań i możliwości, zapraszam gorąco wszystkie szczeble władz administracji państwowej i samorządowej z terenu naszej diecezji, wszystkie pionierzy Wydziału Oświaty, Kultury i Wychowania, Resortu Służby Zdrowia i Opieki Społecznej, Organów Ścigania, Wymiaru Sprawiedliwości i Służb Porządkowych; Przewodniczących Organizacji, Stowarzyszeń i Ruchów, zwłaszcza Trzeźwościowych, Klubów Abstynenckich i Grup Samopomocowych; Przedstawicieli odpowiedzialnej sprzedaży napojów alkoholowych w handlu i gastronomii, a także Przedstawicieli Środków Społecznego Przekazu oraz Duszpasterstwa i Katechizacji.

Szczegółowy program I Kongresu Trzeźwości Diecezji Siedleckiej będzie podany i rozplakatowany w późniejszym terminie.

Na gorliwe przygotowanie i owocne obrady Wszystkim z serca błogosławię: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

† Jan Mazur
Biskup Siedlecki

Niedziela Palmowa 1995 r.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

II POLSKI SYNOD PLENARNY W DIECEZJI SIEDLECKIEJ

47

Ks. Roman Karwacki

Teksty robocze II Polskiego Synodu Plenarnego

„Biskupi polscy, korzystając ze zbliżających się wielkich rocznic: dwóch tysięcy lat od przyjścia na świat Chrystusa Zbawiciela oraz tysiąca lat od męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, krzewiciela wiary w naszej Ojczyźnie, postanowili zwołać na lata 1991-1997 II Synod Plenarny, upatrując w nim jeden ze skuteczniejszych sposobów przeprowadzenia w Polsce tak bardzo jej dziś potrzebnej nowej ewangelizacji. Może się ona dokonać dzięki pogłębionej recepcji cennego dorobku Soboru Watykańskiego II przez wspólnotę Kościoła w Polsce, bo chociaż od ćwierćwiecza czyniono w tym kierunku wiele wysiłków, to jednak nie ulega wątpliwości, że bogactwo myśli soborowej nie zostało, jak dotąd, wystarczająco wykorzystane” — napisał we wprowadzeniu do książki *II Polski Synod Plenarny — Teksty robocze* biskup Tadeusz Pieronek, Sekretarz Generalny Synodu.¹

Motto II Polskiego Synodu Plenarnego brzmi: „Z orędziem Soboru w nowe Tysiąclecie”.

Szczegółowy cel II Polskiego Synodu Plenarnego określa Regulamin tegoż Synodu: „Celem Synodu Plenarnego jest «pomnożenie dobra zarówno wspólnego, jak i właściwego poszczególnym Kościołom». (Chr.D., n. 36) na polskiej ziemi, poprzez wzrost wiary chrześcijańskiej, poprawę obyczajów, ukierunkowanie wspólnej działalności pasterskiej, a także podjęcie wysiłków dla zachowania, wprowadzenia lub strzeżenia wspólnej dyscypliny kościelnej (kan. 445) w oparciu o Magisterium Kościoła, a zwłaszcza Soboru Watykańskiego II. Synod zamierza osiągnąć swój cel wysiłkiem tych wszystkich osób duchownych, zakonnych i świeckich, które podejmą wezwanie właściwych biskupów do zainteresowania się wskazaną przez Episkopat Polski tematyką, oraz podejmowanymi przez Synod dziełami, będą gotowi służyć swoją wiedzą i doświadczeniem pastoralnym, a także zechcą wesprzeć prace Synodu modlitwą i cierpieniem” (Regulamin II Polskiego Synodu Plenarnego, I-II).²

¹ *II Polski Synod Plenarny. Teksty robocze*, Poznań-Warszawa 1991, s. 6.

² R. Karwacki, „Nowa Ewangelizacja” przez II Polski Synod Plenarny, Siedlce 1992, s. 3.

W 1987 r. kard. Józef Glemp, Prymas Polski, zaproponował zwołanie II Polskiego Synodu Plenarnego, w którym wzięliby udział wszyscy biskupi polscy, przedstawiciele duchowieństwa, zakonów i szeroka reprezentacja katolików świeckich, aby zastanowić się nad stanem moralnym katolickiej wspólnoty, a nawet szerzej, całego społeczeństwa w Polsce i wskazać środki odrodzenia moralnego narodu. Propozycja została przyjęta przez Konferencję Plenarną Episkopatu Polski.

Po otrzymaniu aprobaty Stolicy Apostolskiej, powołana w kwietniu 1988 r. specjalna komisja opowiedziała się za zwołaniem synodu pastoralnego, na wzór synodów odprawionych w wielu diecezjach w Polsce, które skupiły swój wysiłek na pracy w grupach lub zespołach synodalnych. Komisja wyraziła też opinię, że do odrodzenia moralnego może przyczynić się lepsze poznanie i wprowadzenie w życie nauki Soboru Watykańskiego II.

Z bogatego dorobku Soboru Watykańskiego II wybrano te zagadnienia, które w Polsce są postrzegane jako szczególnie ważne i aktualne. Wskazano kilkanaście takich problemów. Do opracowania każdego z nich powołano komisję składającą się z kilkunastu specjalistów (z całej Polski). Nazwa każdej komisji wskazywała temat, który miała opracować dana komisja.

W styczniu 1989 r. wyłoniono 15 następujących komisji, w których pracowało ponad 200 osób: biskupi, duchowni i świeccy (30 osób):

1. Kościół w swej tajemnicy (przewodniczący Komisji: ks. Stanisław Nagy),
2. Biblia (przew. Komisji: O. Augustyn Jankowski OSB),
3. Liturgia (przew. Komisji: ks. Stanisław Czerwik),
4. Ekumenizm (przew. Komisji: ks. Sergiusz Jan Gajek MIC),
5. Środki przekazu (przew. Komisji: ks. Jan Chrapek CSMA),
6. Kapłani i osoby poświęcone Bogu (przew. Komisji: ks. Stefan Cichy),
7. Posłannictwo świeckich (przew. Komisji: ks. Andrzej Zuberbier),
8. Wychowanie katolickie (przew. Komisji: ks. Helmut Juros SDS),
9. Misje i emigracja (przew. Komisji: ks. Antoni Kmiećnik),
10. Rodzina (przew. Komisji: ks. Czesław Murawski),
11. Formacja postaw moralnych (przew. Komisji: ks. Czesław Cekiera),
12. Kultura (przew. Komisji: ks. Janusz Pasierb),
13. Etyka w życiu społeczno-gospodarczym (przew. Komisji: ks. Józef Tischner),
14. Dobroczynność (przew. Komisji: ks. Jan Wal),
15. Upowszechnianie prawa kanonicznego (przew. Komisji: ks. Edward Szafrowski).

Episkopat polecił tym komisjom ująć w świetle nauki Soboru, ważniejsze problemy Kościoła w Polsce w kilkunastu dokumentach roboczych i wysunąć propozycje, w jaki sposób można do nich się ustosunkować. Rezultatem dwuletniej pracy Komisji są dokumenty robocze (17) opublikowane w książce: *II Polski Synod Plenarny — Teksty robocze*. Treść dokumentów roboczych Synodu wywodzi się z dokumentów Soboru Watykańskiego II (konstytucji, dekretów i deklaracji).

Każdy z dokumentów roboczych został opracowany według tych samych kryteriów podziału na cztery części: 1) teologiczna (zawiera naukę Kościoła zaczerpniętą z Pisma świętego, doktryny Soboru Watykańskiego II i innych tekstów Magisterium Kościoła), 2) socjologiczna (zawiera próbę opisu stanu faktycznego ze wskazaniem na zjawiska pozytywne i negatywne), 3) pastoralna (zawiera propozycje rozwiązań istniejących problemów zarówno co do struktur jak i postaw życia chrześcijańskiego, albo przynajmniej otwarcie stawia te problemy i szuka na nie odpowiedzi), 4) prawna (przewidziana we wszystkich końcowych uchwałach Synodu Plenarnego, na obecnym etapie nie została uwzględniona w każdym z dokumentów, ma jedynie wartość sugestii dla ustawodawcy kościelnego, by wydał na Synodzie takie właśnie przepisy). Pod koniec 1990 r. komisje ukończyły prace oddając do druku *Teksty Robocze Synodu Plenarnego*, które jeszcze przed IV Pielgrzymką papieża Jana Pawła II do Polski zostały opublikowane i wydane w formie książki pt.: *II Polski Synod Plenarny — Teksty robocze*.

Opublikowane dokumenty stanowią zarówno próbę rejestracji ważniejszych problemów duszpasterskich w Polsce, ukazanych na tle nauki Soboru Watykańskiego II, warunków miejscowych, z propozycjami ich rozwiązania, jak i punkt wyjścia dla szerokiej dyskusji w społeczeństwie polskim, nad ważnymi jego sprawami. Ale jak czytamy w wyżej wspomnianym wprowadzeniu do *Tekstów roboczych*: „Rejestr problemów nie jest zamknięty i w trakcie prac synodalnych może być poszerzony, może się stać przedmiotem debat, może też zostać, w razie potrzeby, ujęty w nowy dokument. Każda z części proponowanych tekstów może ulec zmianie, zwłaszcza jeśli nie oddaje we właściwy sposób czy to nauki Kościoła, czy opisywanej rzeczywistości, czy wreszcie nie proponuje odpowiednich środków duszpasterskich i rozwiązań prawnych. Dokumenty robocze są wprawdzie etapem do opracowania ostatecznych wniosków czy statutów Synodu, ale nie musi on w ogóle wypowiedzieć się w formie zaproponowanej przez te dokumenty. Mają one spełniać o wiele poważniejsze zadanie, a mianowicie stanowią okazję do studium, refleksji religijnej, do zaangażowania apostołskiego, służyć jako materiał do pracy i dyskusji w różnego rodzaju zespołach synodalnych w całym kraju”³.

Święcenia biskupie czyli pełnia Sakramentu Święceń

Sobór Watykański II uczy: „Chrystus, którego Ojciec uświęcił i posłał na świat (J 10,36), uczestnikami swego uświęcenia i posłannictwa uczynił, za

³ *II Polski Synod Plenarny*, dz. cyt., s. 8.

pośrednictwem swoich Apostołów, ich następców, to znaczy biskupów, oni zaś w sposób prawomocny przekazali zadania swego urzędu w różnym stopniu różnym jednostkom w Kościele. Tak oto urząd kościelny, przez Boga ustanowiony, sprawowany jest w różnych stopniach święceń przez tych, którzy od starożytności już noszą nazwę biskupów, prezbiterów i diakonów.¹ Magisterium Kościoła wyrażające się w liturgii oraz stała praktyka Kościoła wykazują, iż istnieją dwa stopnie służebnego uczestnictwa w Kapłaństwie Chrystusa. Są nimi biskupstwo i prezbiterat. Diakonat zaś jest przeznaczony do pomocy biskupom i prezbiterom, i do posługi. Dlatego słowo *sacerdos* (*kapłan*) odnosi się obecnie do biskupa i do prezbitera, a nie do diakona. Nauka katolicka stwierdza, że zarówno dwie formy uczestniczenia w kapłaństwie Chrystusa (biskupstwo i prezbiterat), jak i stopień służby (diakonat) są udzielane podczas obrzędu sakramentalnego, zwanego *święceniami* (*ordo*), to znaczy udzielane są w sakramencie święceń.² Już św. Ignacy Antiocheński pisał: „Niech wszyscy szanują diakonów jak [samego] Jezusa Chrystusa, a także biskupa, który jest obrazem Ojca, i prezbiterów jako Radę Boga i zgromadzenie Apostołów; bez nich nie można mówić o Kościele”.³ Sakrament święceń jako sakrament posługi kapłańskiej obejmuje biskupstwo, prezbiterat i diakonat.

W Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* Sobór Watykański II stwierdza, że wśród „różnych posług, od najdawniejszych czasów sprawowanych w Kościele, pierwsze miejsce, jak świadczy tradycja, zajmuje urząd tych, którzy ustanowieni biskupami, dzięki sukcesji sięgającej początków, rozporządzają laturoślami wyrosłymi z nasienia apostołskiego”.⁴ Już św. Ireneusz pisał, że przez tych, którzy poprzez Apostołów zostali biskupami, i przez ich następców, aż do nas samych w całym świecie widoczna jest i zachowana tradycja apostołska.⁵

Jezus Chrystus, Najwyższy Kapłan, wybrał Apostołów do pasienia trzody Jego, aby byli Jego sługami i włodarzami tajemnic Bożych (por. 1 Kor 4,1) oraz powierzył im dawanie świadectwa o Ewangelii Łaski Bożej (por. Rz 15,16; Dz 20,24), a także posługę Ducha i sprawiedliwości w chwale (por. 2 Kor 3,8-9). „Aby wypełnić tak wielkie zadanie — mówi Sobór Watykański II — Apostołowie ubogaceni zostali przez Chrystusa specjalnym wylaniem Ducha Świętego zstępującego na nich (por. Dz 1,8; 2,4; J 20,22-23), sami zaś przekazali dar duchowy pomocnikom swoim przez włożenie na nich rąk (por. 1 Tm 4,14; 2 Tm 1,6-7); dar ten przekazany został aż do nas w konsekracji biskupiej”.⁶ Natomiast

¹ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 28; por. Sobór Trydencki, *Decr. de sacramento ordinis*, Cap. 2; DS 1765. 1776; BF 542. 551.

² *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 1554.

³ Św. Ignacy Antiocheński, *Epistula ad Trallanos*, 3, 1.

⁴ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 20.

⁵ Św. Ireneusz, *Adv. Haer.* III 2,2; 3,1; PG 7, 847. 848A.

⁶ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 21; por. Sobór Trydencki, *Decr. de sacramento ordinis*, Cap. 3; DS 1766; BF 543.

Sobór Trydencki, aby wykazać, „że święcenia są prawdziwie i właściwie jednym z siedmiu sakramentów Kościoła świętego”,⁷ przytacza słowa jakie Paweł Apostoł skierował do Tymoteusza: „Z tej właśnie przyczyny przypominam ci, abys rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez włożenie moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości i trzeźwego myślenia” (2 Tm 1,6-7; por. 1 Kor 4,14). Biskupi są bowiem następcami Apostołów przez sakrament święceń.⁸

Przez wiele wieków w Kościele kapłaństwo łączono ściśle z ofiarą. W związku z tym wysunięto wątpliwości, czy święcenia biskupie są sakramentem, skoro w odniesieniu do Eucharystii nie ma żadnej różnicy między prezbiterem a biskupem. Ostatecznie wyjaśnił tę kwestię Sobór Watykański II. W Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* czytamy: „Sobór święty uczy, że przez konsekrację biskupią udziela się pełni sakramentu kapłaństwa, która zarówno w tradycji liturgicznej Kościoła, jak i w wypowiedziach świętych Ojców nazywana jest najwyższym kapłaństwem bądź pełnią świętego posługiwania. Konsekracja biskupia wraz z urzędową funkcją uświęcania przynosi również funkcję nauczania i rządzenia; funkcje te jednak z natury swojej mogą być wykonywane tylko w hierarchicznej wspólnocie (*communio*), z Głową Kolegium i z jego członkami. Z tradycji bowiem, która ujawnia się szczególnie w obrzędach liturgicznych i w praktyce Kościoła, zarówno Wschodniego jak i Zachodniego, widać wyraźnie, że przez włożenie rąk i przez słowa konsekracji udzielana jest Łaska Ducha Świętego i wyciskane święte znamię, tak że biskupi w sposób szczególny i dostrzegalny przejmują rolę samego Chrystusa, Mistrza, Pasterza i Kapłana, i w Jego zastępstwie (*in Eius persona*) działają”.⁹ Dlatego Eucharystia sprawowana przez biskupa ma zupełnie wyjątkowe znaczenie, bowiem wyraża się w niej Kościół zgromadzony wokół ołtarza pod przewodnictwem tego, kto w sposób widzialny reprezentuje Chrystusa, Dobrego Pasterza i Głowę Kościoła.¹⁰

Sobór Watykański II uczy także: „Biskupi zaś, ustanowieni również przez Ducha Świętego, zajmują miejsce Apostołów jako pasterze dusz; otrzymali też oni posłannictwo, by łącznie z Biskupem Rzymskim i pod jego zwierzchnictwem nadawać trwałość dziełu Chrystusa, wiecznego Pasterza. Chrystus bowiem dał Apostołom i ich następcom nakaz oraz władzę, by nauczali wszystkie narody, by uświęcali ludzi w prawdzie i żeby byli ich pasterzami. Biskupi zatem przez danego sobie Ducha Świętego stali się prawdziwymi i autentycznymi nauczycie-

⁷ Sobór Trydencki, *Decr. de sacramento ordinis*, Cap. 3; DS 1766, por. 1773; BF 543, por. 548.

⁸ Zob. C. Rocchetta, *I sacramenti della fede*, Bologna 1988, s. 438-442.

⁹ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 21.

¹⁰ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 1561; por. Sobór Watykański II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, n. 41; tenże, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 26.

łmi wiary, kapłanami i pasterzami”.¹¹ W biskupach więc trwa w Kościele posłannictwo udzielone Apostołom, a nawet obecność samego Chrystusa.¹² Zapewnia to sukcesja apostołowska. Sobór Watykański II przypomina, że „zadaniem biskupów jest przez sakrament kapłaństwa przybierać nowych wybrańców do grona biskupiego”.¹³ Sobór wyjaśnia dalej: „Członkiem Kolegium biskupiego zostaje się na mocy sakramentalnej konsekracji i hierarchicznej wspólnoty z Głową Kolegium oraz jego członkami”.¹⁴ Charakter i kolegialna natura stanu biskupiego wyraża się między innymi w starożytnej praktyce Kościoła polegającej na tym, że w konsekracji nowego biskupa uczestniczy większa liczba biskupów.¹⁵ Dlatego zgodnie z tradycją Kościoła, sięgającą pierwszych wieków chrześcijaństwa, święceń nowego biskupa udziela każdorazowo co najmniej trzech biskupów. Dla prawowitych święceń biskupów wymagana dzisiaj jest specjalna decyzja Biskupa Rzymu, ponieważ stanowi on najwyższą widzialną więź jedności Kościołów partykularnych w jednym Kościele i zapewnia ich wolność.¹⁶

Biskup jako wikariusz Chrystusa pełni misję pasterską w powierzonym sobie Kościele partykularnym, ale równocześnie kolegialnie ze wszystkimi braćmi w biskupstwie uczestniczy w trosce o wszystkie Kościoły: „Chociaż każdy biskup jest właściwym pasterzem tylko tej części trzody, która została powierzona jego trosce, to jednak jako prawowity następca Apostołów z ustanowienia Bożego jest odpowiedzialny razem z innymi za apostołskie posłanie Kościoła”.¹⁷ Biskup zostaje wprawdzie wyświęcony do służby w określonym Kościele partykularnym, stoi jednak w służbie Kościoła powszechnego. Taką treść i formę ma posłannictwo biskupa przekazywane w sakramencie święceń biskupich.

¹¹ Sobór Watykański II, Dekret o pasterskich zadaniach biskupów Kościoła *Christus Dominus*, n. 2.

¹² Tenże, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 21.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, n. 22.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 1559.

¹⁷ Tamże, n. 1560; por. Pius XII, Enc. *Fidei domum*; por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 23; tenże, Dekret o pasterskich zadaniach biskupów Kościoła *Christus Dominus*, n. 4; n. 36; n. 37; tenże, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes divinitus*, n. 5; n. 6; n. 38.

Ks. Jan Pietraszko

Milczące spotkanie*

Na drodze krzyżowej spotkał Pan Jezus Matkę swoją. Nie usiłujemy dociekać, jakie były wewnętrzne przeżycia tych dwojga, bo nikt z nas nie posiada tak wnikliwego umysłu, nikt z nas nie ma tak czystego i wrażliwego serca i nie przeżył tak wielkiej miłości, jaka łączyła Chrystusa i Matkę. Dlatego nie mamy prawa ani możliwości wtargnąć w ich wnętrze duchowe i mówić o tym, czego nie znamy. Niech więc nasza dyskrekcja i zatrzymanie się z daleka będzie najwyższą formą czci i szacunku dla tych przeżyć, które w swojej głębi zawsze pozostaną dla nas niedostępną tajemnicą.

Wiemy tylko, że spotkali się w jakimś punkcie krzyżowej drogi, może niedaleko od miejsca ukrzyżowania. Matka wiedziona intuicją udęczonego serca wypatrzyła miejsce, skąd sama mogłaby zobaczyć idącego z krzyżem Syna i skąd On mógłby Ją dojrzeć. Nie wiemy, co wypowiedziała w spojrzeniu Matka i jaka była odpowiedź Syna — to była to tylko rozmowa spojrzeń. W tym milczącym porozumieniu spróbujmy dojrzeć wielkość i niezwykłość tego zdarzenia.

W Ogrójcu, zaledwie kilka godzin temu, Chrystus powalił swoich przeciwników na ziemię, a teraz nie korzysta ze swej mocy, by choć na chwilę zatrzymać brutalną przemoc, odłożyć krzyż, zbliżyć się do Matki i powiedzieć: Matko, połóż swoje dobre ręce na mojej umęczonej głowie. Tyle złych rąk dotykało mnie dzisiaj... Połóż rękę na poranionych plecach, niech mi choć przez chwilę będzie lżej. — Nie zrobił tego. Ani Ona nie zawołała, korzystając z matczynej prawa: Zatrzymaj się i pozwól mi dość do siebie. Pozwól mi odnaleźć rysy mojego ukochanego Syna w Twoim obliczu zapuchniętym, oplutym, pokrytym zakrzepłą krwią. — Nic takiego się nie stało. Spotkali się spojrzeniami i rozeszli się, pozwalając, aby coraz głębiej pochłaniał ich odmet cierpienia i opuszczenia.

Heroiczna wielkość i wartość tego spotkania tkwi w tym, że ani jedna, ani druga strona nie wykorzystuje swych praw i możliwości, by zmienić stan rzeczy lub go przynajmniej złagodzić. Należy bardzo jasno stwierdzić, że ani Chrystus, ani Matka nie weszli w tę sytuację z przymusu i konieczności. Przyjęli tę ofiarę z własnych praw i uczuć dobrowolnie — dla cudzego dobra, dla cudzego ocalenia. Nikt tu nie stawia pytania o to, co jest dozwolone, a co nie dozwolone.

* Ks. Jan Pietraszko, *Medytacje w drodze*, Kraków 1977, s. 248-252.

Tu obowiązuje zasada największego dobra i największej miłości, opłaconej największą ofiarą.

To zdarzenie wytycza drogę wielkoduszności i wspinałomyślności w życiu chrześcijańskim. Całe bowiem chrześcijaństwo skierowane jest przez Chrystusa ku takiemu rozwiązaniu.

Jest rzeczą oczywistą, że Ewangelia wyznacza wyraźną granicę dobra i zła moralnego: dotąd wolno, a odtąd już nie wolno. Pan Jezus jednak kieruje uwagę uczniów jednoznacznie ku temu, co zamyka w sobie pełnię dobra i miłości, i kreśli bardzo szerokie perspektywy dla wielkoduszności swych wyznawców: „Kto może pojąć, niech pojmuje”. Nie dość zwraca się uwagę na to, że przykazanie ewangeliczne nie jest tylko granicą dzielącą, ale stwarza pewną przestrzeń, pewną pojemność, która winna być wypełniana dobrem i miłością. Przykazanie wówczas jest w pełni zachowane, kiedy z jego zachowania rodzi się dobro: „Wypełnieniem Zakonu jest miłość”. Wszystko tu opiera się o wolność: „Jeśli chcesz... chodź za mną”. Kierując się Chrystusowym zaproszeniem, człowiek mija linię graniczną między dobrem a złem i zmierza w kierunku pełnego dobra. Tylko ono godne jest ludzkiego działania, ludzkiego cierpienia i ofiary, ludzkiej radości. Tylko ono naprawdę bogaci ludzkie życie — nasze własne i cudze.

Wielu jednak ludzi pozostaje na pozycjach minimalizmu: byle nie przekroczyć linii zła moralnego. Wydaje się, że funkcja chrześcijańskiego sumienia polega tylko na wyznaczaniu granicy pomiędzy dobrem a złem i na przestrzeganiu jej w duchu formalnej, legalnej poprawności w stosunku do Pana Boga i w stosunku do ludzi. Tymczasem przed sumieniem otwiera się również bezbrzeżny obszar dobra znajdujący się powyżej owej granicy i można, co więcej, trzeba pójść za tym, do czego człowiek nie jest ściśle obowiązany.

Gdyby Chrystus zatrzymał się, spotkawszy swą Matkę, i gdyby Ona matczynym gestem współczującej miłości dotknęła Jego umęczonej twarzy, byłby to czyn ludzki, piękny i dobry. Ale istniała możliwość czynu daleko lepszego: z niczego nie skorzystać, oddać wszystko, ku czemu wrywają się naturalne pragnienia, by za cenę tej ofiary uratować innych, by ludziom otworzyć zamknięte drzwi ku Przyszłości.

Ludzie wierzący tak się nieraz spierają o granicę dobra i zła i usiłują ją przesunąć, kierując się pozornymi koniecznościami, własną korzyścią czy wygodą. Tak się nieraz męczą, tak się wewnętrznie szarpią, by się w tym czy innym wypadku oderwać od zła i utrzymać się po stronie dobra. Buntują się i skarżą na bezwzględność i okrucieństwo Bożych przykazań. Wydaje się im, że żąda się od nich heroizmu ponad siły — i rzeczywiście może tak być, ponieważ w pewnych wyjątkowych wypadkach zachowanie i uratowanie dobra zagrożonego wymaga nakładu wszystkich sił, na jakie człowieka stać. Punkt szczytowy osiąga jednak heroizm tam, gdzie człowiek podejmuje swe działanie z wolnego wyboru, nie z lęku przed grzechem, tam, gdzie wysiła się, by dokonać

czegoś, do czego nie był ściśle obowiązany, a co samo w sobie jest wartością służącą życiu, i co wreszcie trzeba opłacić wielką ofiarą.

W tej płaszczyźnie raz po raz realizują się szczytowe możliwości chrześcijaństwa. Tu znajdziemy wy tłumaczenie czynu ojca Maksymiliana i wielu innych podobnych zjawisk, które wchodzą w życie przyziemnych, przeciętnych ludzi, i nasycają je światłem, nadzieją i optymizmem. To jest właśnie pełnia chrześcijaństwa.

Trzeba się zgodzić, że nie każdego człowieka stać na heroiczne czyny. Nieraz stać go tylko na zwykłą wierność dobru. Należy go jednak przestrzec, by nie mówił zbyt szybko, że ta wierność jest „ponad siły”, bo owo „ponad siły” leży w rzeczywistości bardzo wysoko ponad linią graniczną. Tak trudno nieraz oderwać się od grzechu i przekroczyć tę linię graniczną w kierunku dobra.

Być może, za mało myślimy i pamiętamy o tym, że z tego bolesnego spotkania Chrystusa z Matką idzie moc łaski udzielana ludziom słabym, tak jak się daje chleb i wodę ludziom, którzy osłabli w drodze, by mogli dalej iść i dojść do końca drogi.

Po spotkaniu na drodze krzyżowej Chrystus i Matka kontynuują swoją wędrówkę, by się raz jeszcze przed śmiercią Syna spotkać u końca drogi. Tam, pod krzyżem, Matka stanie jako wierny milczący świadek cierpienia i śmierci Syna. Swym spokojem i milczeniem raz jeszcze zaświadczy, że — podobnie jak Syn — chce doprowadzić to dzieło do końca, bez umniejszeń i zubożenia go choćby jednym słowem protestu czy gestem buntu. Tam właśnie wysłuchała od Syna słów, którymi Chrystus dotyka wszystkich sytuacji, jakie mogą się w naszym życiu wydawać „ponad siły”. Chrystus powierza Jej swego ucznia: „Oto syn Twój”. Tak jakby wskazywał: Oto jest człowiek, któremu może się w życiu przydarzyć sytuacja ponad siły. Bądź wówczas dla niego jak matka, która podnosi, pomaga, pociesza i zachęca. Pomóż mu iść dalej. Jemu i każdemu innemu z ludzi.

Wielu wierzących ludzi ma trudności z nabożeństwem do Matki Bożej. Skarżą się nieraz szczerze i z troską, że nie mogą sobie z tym problemem poradzić i że nie wiedzą, dlaczego. Gdyby nawet nic więcej nie stało się poza tym spotkaniem na drodze krzyżowej i milczącą wymianą spojrzeń, gdyby nic więcej nie było ponad to milczące, wierne towarzyszenie Chrystusowi wiszącemu na krzyżu, i to wszystko po to, by się człowiek nie zagubił w drodze... Gdyby nic więcej nie było — to już to samo powinno wystarczyć, żeby drgnęło ludzkie serce i odkryło racje, dla których trzeba się czasem przygarnąć nie tylko do Chrystusa, ale i do Matki również. To wszystko wystarczy, żeby człowiek wiedział, dlaczego trzeba z wdzięcznością popatrzeć czasem w Jej oczy i skłonić głowę przed Jej przeczystym, ofiarnym i tak bardzo miłującym sercem.

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

41. List Ojca Świętego Jana Pawła II do kapłanów na Wielki Czwartek
1995 roku 137
42. Orędzie na Światowy Dzień Migranta 1995 r. 146

NUNCJATURA APOSTOLSKA

43. Słowo Nuncjusza Apostolskiego do alumnów Seminarium Duchow-
nego w Siedlcach 149

EPISKOPAT POLSKI

44. List Episkopatu Polski o roli katolików 150

ORDYNARIAT

45. Orędzie Wielkanocne Biskupa Siedleckiego 155
46. Komunikat Biskupa Siedleckiego 157

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

II POLSKI SYNOD PLENARNY W DIECEZJI SIEDLECKIEJ

47. Teksty robocze II Polskiego Synodu Plenarnego 158
48. Święcenia biskupie czyli pełnia sakramentu święceń 160

POMOCE DUSZPASTERSKIE

49. Milczące spotkanie 164

ISSN 1230-7165

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka,
08-100 Siedlce, ul. Piłsudskiego 62
Redaktor Naczelny: Ks. Roman Karwacki

Druk: Zakład Produkcyjno-Usługowy IP, 00-279 Warszawa, ul. Dziekania 1